

Lubycza Królewska. Zagłada i próba upamiętnienia społeczności żydowskiej dawnego miasteczka

Wymieniona w tytule artykułu Lubycza Królewska położona jest w południo-wo-wschodniej części Polski. Miejscowość przecina droga krajowa numer 17, która prowadzi do przejścia granicznego z Ukrainą. Pod względem administracyjnym Lubycza Królewska należy do powiatu Tomaszów Lubelski i województwa lubelskiego (dawniej zamojskiego). Współcześnie ta duża wieś jest siedzibą gminnych władz samorządowych. Obecnie liczy niespełna 2 tysiące mieszkańców. Przygraniczna osada usytuowana jest w zakolu rzeki Łukawicy zwanej też w lokalnej tradycji Lubyczką. Dzisiaj miejscowość ta przypomina niewielkie kresowe miasteczko.

Jeszcze do czasów dwudziestolecia międzywojennego Lubycza była dużym zespołem osadniczym, składającym się z miasteczka Lubyczy Królewskiej oraz otaczających ją wsi: Lubyczy Kameralnej zwanej też Lubyczą Wsią oraz Lubyczy Kniazie. Okoliczne miejscowości zamieszkałe były w zdecydowanej większości przez ludność greckokatolicką¹, w samym zaś miasteczku dane statystyczne z 1921 roku notują 710 mieszkańców, w tym 649 wyznania mojżeszowego (91,4%)². Było to wówczas skupisko o największym procencie ludności żydowskiej zarówno w powiecie Rawa Ruska, jak i całym województwie lwowskim³. Do czasów drugiej wojny światowej Lubycza Królewska była siedzibą żydowskiej gminy wyznaniowej. Dzięki kolejnym dziedzicom miejscowość przybrała charakter przemysłowy. Funkcjonowały tu niewielkie fabryki, zakłady rzemieślnicze i sklepy⁴. Dalszy rozwój kresowego sztetl przerwały wydarzenia drugiej wojny światowej.

¹ Według danych statystycznych z 1921 roku w sąsiadującej z miasteczkiem wsi Lubyczy Kniazie mieszkało 2032 Ukraińców, 36 Polaków oraz 8 Żydów, zaś w Lubyczy Kameralnej 1375 Ukraińców, 79 Polaków, 26 Żydów i 3 Niemców. Zob. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dnia 30 września 1921 roku i innych źródeł urzędowych, t. XIII. Województwo lwowskie*, Warszawa 1924, s. 35.

² Dane te nie obejmują obszaru dworskiego. Gdyby również i ten uwzględnić, wówczas w Lubyczy Królewskiej mieszkańcy łącznie 743 mieszkańców, w tym 671 Żydów (90,31%), 65 Polaków (8,75%), 5 Ukraińców (0,67%) oraz 2 osoby innej narodowości – najprawdopodobniej Niemców (0,27%). Tamże, s. 35-36.

³ W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2003, s. 80.

⁴ Tematyka Żydów lubyckich oraz historii lubyckiego sztetl jest przedmiotem mojego osobnego artykułu. Zob. M. Koper, *Zapomniane sztetl – Lubycza Królewska. Śladami nieistniejącego miasteczka*, Lublin 2012 (w druku).

W połowie września 1939 roku Lubycza Królewska została opanowana przez wojska niemieckie. Podczas kilkunastodniowego pobytu hitlerowców w miasteczku żołnierze Wehrmachtu rekwirowali żydowskie mienie ze sklepów, składów hurtowych, ale także i mieszkań prywatnych. Niepotrzebne rzeczy wyrzucali na zewnątrz budynków. Pojawiający się na ulicy Żydzi byli przedmiotem brutalnych „zabaw”. Jedną z nich było obcinanie im tępymi narzędziami bród i pejsów. W trakcie pierwszej okupacji niemieckiej została również spalona lubycka synagoga. Świadkowie tego zdarzenia wspominają, że Niemcy podpaliли bożnicę, następnie zaś kazali ją Żydom gasić⁵. Dla niemieckiego wojska była to specyficzna forma zabawy. Poganiali więc robotników żydowskich, którzy z wiaderkami gasili swoją świątynię. Cały „spektakl” odbywał się na oczach gapiów, którymi byli okoliczni mieszkańcy narodowości polskiej i ukraińskiej. Według relacji naocznych świadków miejscowym Żydom udało się nawet ugasić synagogę. Drugie podpalenie było jednak już na tyle skuteczne, że bożnica ostatecznie spłonęła.

Po kilkunastodniowej okupacji niemieckiej zgodnie z postanowieniami traktatu Ribbentrop - Mołotow z 23 sierpnia oraz późniejszą korektą graniczną z 28 września 1939 roku do miasteczka weszła armia sowiecka. Na skutek nacjonalizacji przemysłu i handlu oraz kolektywizacji rolnictwa majątki właścicieli żydowskich zostały zarekwirowane⁶. Aresztowania, wywózki na Sybir, represje ekonomiczne, wysokie podatki na synagogi, sprawiły, że Żydzi musieli się dopasować do nowych, znacznie trudniejszych warunków socjalno-bytowych. Dla jednostki najważniejsze było jednak to, aby przetrwać zawieruchę wojenną w beznadziejnym ustroju sowieckim, ale z dala od złowrogich hitlerowskich Niemiec⁷.

W dniu 22 czerwca 1941 roku Niemcy uderzyli na Sowietów. Podczas ataku Lubycza Królewska oraz najbliższe okolice zostały doszczętnie zniszczone. Niemieckie natarcie zostało przeprowadzone o godzinie 4.50 nad ranem. Według historyków już godzinę później oddziały Wehrmachtu weszły do miasteczka⁸. „Lubycza spalona, dach na kaplicy rozbity” - tak początek nowego konfliktu relacjonował proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Rawie Ruskiej⁹. W trakcie wojny niemiecko-sowieckiej miejscowość znalazła się na głównej linii konfliktu zbrojnego. Jedną z pierwszych operacji zbrojnych Wehrmachtu skierowaną był wzdłuż głównego i bardzo ważnego pod względem strategicznym traktu Lubycza Królewska - Rawa Ruska. To tutaj

też wojsko niemieckie napotkało na pierwszy opór ze strony Raworuskiego Rejonu Umocnień „Dęby” i „Mosty Małe”¹⁰. Siłę artyleryjskiego ognia na tym obszarze dokumentują m.in. wspomnienia Michała Procia - mieszkańca Teniatysk - wsi oddalonej od miasteczka o 2 kilometry.

Rano wyszedłem z krowami na łąkę. O 6.00 z wiejskiego „kołchoźnika” popłynęła muzyka, później były mało znaczące wiadomości - ani słowa o ataku - a dalej gimnastyka poranna. Z głośnika dobiegały komendy: przysiad, skłon w lewo, skłon w prawo itp. Gdy tak «nabieraliśmy tężyzny fizycznej» minął nas sowiecki batalion budowlany, z którym mijano się kilku żołnierzy NKWD. Ci mówili «Germaniec idzie», ale budowlanci nadal maszerowali i to... wprost na Niemców, których kolumnę ujrzałem naprzeciwko. Pobiegłem z krzykiem do domu. Niemcy! - wydarłem się już od progu. Ojciec tylko puknął się w czoło, ale gdy usłyszał strzały, trzeba było uciekać. Schwyciliśmy co najpotrzebniejsze i w nogi. Najpierw do Rudy Żurawieckiej, później do Jarczowa. Za nami słyhać było wybuchy. «Prala» sowiecka artyleria z okolic bunkrów w Dębach. Walono w wieś jak w tarczę i jak się później dowiedziałem, aż dziwne, że zginęło tylko 12 mieszkańców. Wieś płonęła i nikt jej nie gasił. Po paru dniach zostały tylko ruiny i zgliszcza (...)

Skalę lubyckich zniszczeń odzwierciedlają również zdjęcia centrum miasteczka wykonane 29 czerwca 1941 roku przez niemieckiego żołnierza. Jedną z fotografii przedstawia centrum osady z kompletnie zniszczonymi budynkami - najprawdopodobniej dawnymi sklepami i zakładami rzemieślniczymi. Niektóre obiekty zostały zrównane z ziemią. Na drugiej z fotografii można zauważyć ruiny dawnej murowanej synagogi.

Drugi pobyt Niemców w okupowanej Lubyczy Królewskiej to dalsza grabież mienia oraz szkalowanie i ucisk narodu żydowskiego. Postępująca radykalizacja rozporządzeń niemieckich doprowadziła do tego, że ludność ta została zupełnie zepchnięta na margines społeczny. Najgorsze miało jednak dopiero nastąpić. Już na przełomie 1941-1942 roku aresztowana grupa 120-150 lubyckich Żydów pracowała przy powstającym obozie zagłady w Bełżcu¹². Jak wynika z wielu zeznań, najprawdopodobniej ci robotnicy żydowscy jako pierwsi stali się ofiarami testu hitlerowskich komór gazowych. Według Roberta Kuwałka mogło to nastąpić na przełomie lutego i marca 1942 roku¹³. Jednemu z przymusowych pracowników obozu udało się zbiec i opowiedzieć o wszystkim mieszkańcowi Bełżca.

Relacja Daniela Szumady, Hrebennie, 17-07-2010 r. (w zbiorach autora artykułu); Relacja Kazimierza Machnika, Rzeszów, 17-02-2008 r. (w zbiorach Mariusza Lewki). I. Tyk, *Ceno nad CojioKieH*, BapniaBa, s. 55-56.

⁷ Zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3, *Relacje z Kresów*, opracował A. Żbikowski, Warszawa 2000, s. 538-544.

⁸ T. Bereza, P. Chmielowiec, J. Grechuta, *W cieniu „Linii Mołotowa”*, Rzeszów 2002, s. 79.

⁹ Kronika Parafii Rawa Ruska. Zbiory Archiwum Parafialnego w Lubyczy Królewskiej, s. 257

Bereza, Chmielowiec, Grechuta, s. 95.

M. A. Stawecki, *Rozstrzelana wieś*, „Tygodnik Tomaszowski” 2007, nr 3, s. 14.

R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010, s. 48.

Tegoż, *Obóz zagłady w Bełżcu 1941-1943*, [w:] *Bełżec przez dzieje*, red. A. Urbański, Lublin 2008, s. 145.

W lutym 1942 r. byłem w Lubyczy Królewskiej i wtedy Niemcy z obozu w Bełżcu zwrócili się do prezesa gminy żydowskiej z żądaniem wyznaczenia kilkunastu Żydów do pracy, zaznaczając, by zaopatrzyli się w żytki i naczynia do jedzenia. Wzięli wtedy Niemcy z Lubyczy Królewskiej dwudziestu paru Żydów, których autem zawieźli do obozu w Bełżcu. Jeden z Żydów z tej partii opowiadał mi, że przez kilka dni pracowali w obozie przy ścinaniu drzew sosnowych, po kilku dniach wypędzono wszystkich tych Żydów do baraków, a wymieniony Żyd zdążył ukryć się i następnie wydostać na wolność. Będąc ukryty, słyszał, jak w baraku zamknięci Żydzi przez kilka sekund krzyczeli, potem nastąpiła cisza. Wynikało z tego, że to była pierwsza próba uśmiercania Żydów w obozie w Bełżcu. Słyszałem, że zbiegłego Żyda Niemcy chwycili i uśmiercili. Od tego czasu zaczęły przychodzić do obozu w Bełżcu regularnie transporty Żydów od strony Lublina, a następnie od strony Rawy Ruskiej¹⁴.

O akcjach mających na celu sukcesywną likwidację społeczności żydowskiej Lubyczy Królewskiej wspomina jedna z mieszkanki tej przedwojennej miejscowości:

Niemcy likwidowali Żydów w Lubyczy stopniowo. Na początku zabierali młodych mieszkających w centrum miasteczka. Taką grupę liczącą 20-30 osób prowadzili pieszo w kierunku Bełżca. Akcje te powtarzali kilka razy. Żydzi pozostali uciekali z centrum do przedmieść Lubyczy, mieszkali między Polakami i Ukraińcami. Pamiętam, że w naszym dużym domu mieszkały trzy rodziny. My z jednej strony, z drugiej mieszkała rodzina żydowska, która miała oddzielne wejście do mieszkania, i na strychu mieszkała jeszcze jedna rodzina żydowska. Pamiętam jedną z takich akcji polegającą na wyszukiwaniu Żydów w Lubyczy. Domy w rynku były opustoszałe. Jak powiedziałam, Żydzi, którzy pozostali w Lubyczy starali się zamieszkać pomiędzy Polakami i Ukraińcami w uliczkach na przedmieściach. Uważali, że w ten sposób uda im się ukryć przed Niemcami¹⁵.

Jedną z najtragiczniejszych dat w historii drugiej wojny światowej dla Lubyczy Królewskiej i okolic był 4 października 1942 roku. W dniu tym hitlerowcy przeprowadzili krwawą pacyfikację kilku miejscowości. W starszej literaturze przedmiotu akcję komendanta obozu zagłady w Bełżcu Gottlieba Heringa tłumaczono przebywaniem w okolicy uzbrojonych jeńców radzieckich, którym rzekomo miała udzielać pomocy miejscowa ludność¹⁶. Wydaje się, że argumentacja ta stworzona została na potrzeby systemu komunistycznego, który budował ideologię współpracy mię-

dzy narodem polskim i sowieckim. Odwoływanie się do przykładów z czasów wojny miało zapewne jeszcze bardziej podkreślić i ugruntować przyjaźń radziecko-pol-ską. Tymczasem w piśmie przewodniczącego Centralnego Ukraińskiego Komitetu Narodowego w Krakowie Wołodymira Kubijowycza do generalnego gubernatora Hansa Franka mowa jest o zgoła odmiennej współpracy. Lubycza Królewska wymieniana jest bowiem w tym liście jako miejscowość znana ze swojej lojalności w całym dystrykcie¹⁷. Świadczyć ma o tym przywołane przez autora dokumentu wyróżnienie dla Lubyczy przez gubernatora dystryktu Galicja jako gminy najlepiej oddającej kontyngenty. Wyróżnienie to miała otrzymać tego samego dnia, w którym przeprowadzono pacyfikację miasteczka. Według autora korespondencji o lojalności tej pisały nawet „Lwowski Wisti” w dniu 6 października 1942 roku¹⁸. Pismo Kubijowycza do Franka w pewnym stopniu pokazuje mentalność i mechanizm współpracy organizacji ukraińskich z Niemcami. Niewątpliwie bezpośrednią przyczyną skierowania tego listu na ręce Franka była interwencja u Kubijowycza ukraińskich działaczy z Lubyczy i okolic.

W rzeczywistości ekspedycja karna była zemstą za spaloną stajnię i zabite trzy konie wierzchowe, które należały do komendanta obozu zagłady w Bełżcu. Wszyscy zamordowani z podpaleniem budynku nie mieli jednak nic wspólnego. Pożar wznicił wachmani, którzy pełnili straż przy stajni w zabudowaniach rodziny Słowików. Dwóch z nich w tym czasie zabawiało się jednak z kobietami, trzeci zaś – pijany zostawił zapaloną świeczkę na stryszku z sianem, która najprawdopodobniej roznieciła ogień. Sprawujący dozór nad budynkiem, obawiając się zemsty komendanta skłamali, informując go, że stajnia z jego ulubionymi końmi spłonęła w wyniku działań sabotażystów okolicznych wiosek, którzy udali się w kierunku południo-wo-wschodnim¹⁹. Ekspedycją karną osobiście dowodził żądny zemsty Hering. Poza nim poświadczona jest także obecność Reinholda Feixa oraz Fritza Jirrmanna, którzy strzelali do wyselekcjonowanych ofiar²⁰. Masowej egzekucji dokonano w pobliżu dzisiejszych zabudowań plebanii rzymskokatolickiej w Lubyczy Królewskiej. Mord przeprowadzony był w obecności świadków – mieszkańców miasteczka. Większość z nich była na początku przekonana, że będzie prowadzony nabór na jakieś prace budowlane. Dopiero po informacji tłumacza o spalonej stajni w Bełżcu i wymierzonej karze wszystko stało się jasne. Jeden ze świadków tych wydarzeń w taki sposób wspomina traumatyczne przeżycia z dzieciństwa:

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Lublinie. IPN Lu 1/15/105, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie zagłady w Bełżcu, 1945-1949. Zeznanie Mieczysława Kudyby, 14 X 1945 r., k. 19.

¹⁵ Archiwum Muzeum – Miejsca Pamięci w Bełżcu. Wywiady i relacje, 41, Relacja Olgi Mroczek, Lubycza Królewska, 10-03-2004 r.

¹⁶ L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3, s. 170; tegoż, *Z lat okupacji hitlerowskiej na Lubelszczyźnie*, Lublin 1971, s. 258.

The Correspondence of the Ukrainian Central Committee in Cracow and Lviv with the German Authorities, 1939-1944, Part 1, compiled with an introduction by Wasyl Veryha, Edmonton-Toronto 2000, s. 515-516.

Tamże.

J. Peter, *Za trzy konie*, [w:] *Tomaszowskie za okupacji*, Tomaszów Lubelski 1991, s. 90.

Tamże, s. 90-94; Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, s. 63.

Mego ojca brata syn zginął 4 października 1942 roku. Byłem tam. To była niedziela rano. Niemcy zagnali wszystkich na plac. Było to miejsce położone tak jak dzisiejszy budynek gospodarzy księdza. Jest tam takie niewielkie wzniesienie. Teraz tego tak nie widać. Do dzisiaj pamiętam te strzały z karabinu maszynowego. Ojciec trzymał mnie za rękę (...) ²¹.

Kolejnej egzekucji dokonali hitlerowcy na placu – pastwisku gromadzkim w Lubyczy Kniazie. Tutaj również świadkami byli mieszkańcy tej wioski.

Pamiętam rano, to było do dnia, to była niedziela chyba. Rano to ludzie jeszcze spali. Ktoś do nas puka do drzwi. Mama otwiera – żołnierze. Gdzie jest mąż? Tam byli i Niemcy i tacy czarni w Bełzcu. I to tam mówili, że coś popalili i mówili, że to stąd chyba ludzie. Patrzę się – brata odkryli. To chłopak był jeszcze – czternaście czy piętnaście lat. Zobaczyli go i zostawili. Wychodzimy na dwór a tam już gnali w kalesonach mężczyzn. Wszystkich z domów zabierali, gdzie jaki mężczyzna był. Dużo z Kniazii nabili. Prawie co drugi dom. Który mężczyzna był zdrowy i młody. Wszystkich takich pozabijali. Tylko starych puścili. I tak ich gnali wszystkich aż tutaj koło Słotwińskiego. Tutaj nazganiali mężczyzn, wtedy kazali im wykopać dół. I wtedy, ty uciekaj, ty zostań, ty uciekaj, ty zostań. To miało być tak co drugi. Oni brali, który był młody. Z niektórych domów to dwóch młodych zabili. Wszystkich tak postrzelali i jeszcze tak żywych pewnie na kupę porzucali i nie można było ruszać tego grobu. Nie można było odkopywać. Jeden ryk był. A jak był już pogrzeb, to ludzi się naszło jak na odpust. Wykopywali. Kto jest czyj. Później te trumny nieśli. Jak ludzie krzyczeli, jak płakali, szła procesja. Odprawiało się na placu koło Słotwińskiego. Tam odprawiał ksiądz. I wtedy to w Lubyczy w tym samym dniu (...) ²².

Według ustaleń Janusza Petera rozstrzelano wówczas 14 Polaków i 32 Ukraińców. Dane te należy nieco zweryfikować, gdyż w mogile na placu kościelnym w Lubyczy Królewskiej spoczywa 16 ofiar. Dzięki odnalezionej w ostatnich miesiącach księdze zgonów udało się ustalić dokładne personalia zamordowanych Polaków ²³. Błędną liczbę ofiar podają również autorzy dokumentacji Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie. Według zdeponowanych tam materiałów w Lubyczy Królewskiej rozstrzelano wówczas 16, zaś w Lubyczy Kniazie 21 osób ²⁴. Ostateczny bilans rozstrzelanych w Lubyczy Królewskiej i Kniazkach to 16 Polaków i 32 Ukraińców. Zamordowani Polacy zostali pochowani we wspólnej mogile na placu kościelnym w Lubyczy Królew-²¹ Relacja Józefa Folusiewicza, Lubycza Królewska, 26-01-2011 r. (w zbiorach autora artykułu).

²² Relacja Marii Stypko, Lubycza Królewska, 13-01-2012 r. (w zbiorach autora artykułu).

²³ Imiona i nazwiska pomordowanych figurują w księdze zgonów z miejscowości Lubycza Królewska (nr 3-18), s. 26-28 dawnej parafii rzymskokatolickiej w Rawie Ruskiej. Obecnie księga ta znajduje się w Archiwum Parafialnym w Lubyczy Królewskiej.

²⁴ IPN Lu 1/14/35, Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945 w pow. Tomaszów Lub., k. 19.

skiej, Ukraińcy zaś w wykopanym dole na miejscu zbrodni. Dawniej miejsce to było upamiętnione niewielkim kopcem z ziemi oraz drewnianym płotem. Na prośbę rodzin pomordowanych ofiary masowej egzekucji po kilku dniach przeniesiono na cmentarz greckokatolicki w Kniazkach. Należy zaznaczyć, iż podobna ekspedycja karna, w której zginęło kilka niewinnych osób, została przeprowadzona w nieopodal położonej Żyłce i Szaleniku. Pomimo skarg oraz interwencji poszkodowane rodziny nie otrzymały żadnego zadośćuczynienia od starosty powiatowego ²⁵.

W tym samym dniu bardzo surowe represje dosięgły też Żydów lubyckich. Zdaniem Yitzhaka Arada po akcji w miasteczku w bełżeckim miejscu kaźni miało zostać zagazowanych około 500 Żydów lubyckich ²⁶. Wydaje się, że liczba ta została nieco zawyżona. Trudno bowiem przypuszczać, aby w okupowanej przez ponad rok Lubyczy było aż tylu mieszkańców wyznania mojżeszowego. Znaczna część Żydów lubyckich zginęła bowiem przy budowie obozu zagłady w Bełzcu, część uciekła na wschód wraz z postępującym frontem niemieckim, część zaś została deportowana do getta w Rawie Ruskiej. Według relacji jednego z okolicznych mieszkańców ich liczba sięgała wtedy około 300. I w jednym i drugim przypadku są to jedynie suche dane statystyczne – martwe cyfry, pod którymi kryją się setki niewinnych istnień ludzkich. Wszystkich Żydów zebrano na głównej drodze relacji Lubycza – Bełzec i popędzono w kierunku miejsca straceń. Wśród nich były zarówno maleńkie dzieci, jak i osoby w podeszłym wieku. Wszyscy zostali zagazowani w bełżeckim obozie zagłady ²⁷. Najprawdopodobniej październikowa akcja Heringa ostatecznie zlikwidowała skupisko narodowości żydowskiej w Lubyczy Królewskiej.

Ostatnia grupa Żydów lubyckich zginęła w bełżeckim obozie w dniach 7-11 grudnia 1942 roku ²⁸. Były to transporty z getta w Rawie Ruskiej, w której poza Żydami lubyckimi przebywało wówczas wielu Żydów z okolicznych miejscowości oraz uciekinierów z transportów. W czasie tej akcji znaczna część narodowości żydowskiej została rozstrzelana na miejscu. Transporty z Rawy Ruskiej były ostatnimi wywózkami do bełżeckiego obozu zagłady. Żydzi lubyccy byli więc pierwszymi i ostatnimi ofiarami hitlerowskiego miejsca kaźni w Bełzcu.

Zniszczenia wojenne i ogrom strat w ludziach pogłębił konflikt polsko-ukraiński, który trwał na tym terenie do 1947 roku ²⁹. Po drugiej wojnie światowej nastą-²⁵ Peter, s. 93-94.

²⁶ Y. Arad, *Bełzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington-Indianapolis 1999, s. 383.

²⁷ W. Putko, *W cieniu starego klonu. Wspomnienia o wsi Zatyłe*, Warszawa 1999, s. 46-49; Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełzcu*, s. 247.

²⁸ Tamże, s. 251.

²⁹ W trakcie walk polsko-ukraińskich w znacznym stopniu ucierpiał lubycki pałac, w którym przez krótki czas mieściła się kryjówka Ukraińskiej Powstańczej Armii, oraz cała zabudowa miasteczka. Zob. J. Wawrzyński, *Lubycza w ogniu. Epizod walk 8 Bpp 3 PDP im. R. Traugutta z nacjonalistycznymi bandami UPA*, „Rocznik Tomaszowski” 1983, R. 1, s. 109-120; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999, s. 341; P. Wład, M. Wiśniewski, *Roztocze Wschodnie. Przewodnik nie tylko dla turystów*, Mielec 2004, s. 229.

piła sukcesywna, wieloletnia odbudowa osady. Jej efektem jest zupełnie nowy wygląd dzisiejszej Lubyczy Królewskiej. Wraz z powojennym rozwojem miejscowości doszło do kilku faz osadniczych, w wyniku których dawne miasteczko zostało zasiedlone przez ludność napływową z różnych części Polski. Dzisiaj została jedynie garstka mieszkańców, którzy pamiętają przedwojenną osadę. Niestety, w trakcie jej odbudowy powojenne władze nie ustrzegły się znaczących błędów. Sprzyjał temu ustrój socjalistyczny, w którym nie było miejsca na poszanowanie historii, tradycji i kultury żydowskiej. Mając cichą zgodę władz państwowych, świadomie przemilczano także kwestię Holokaustu, a nieliczne pamiątki po dawnych mieszkańcach, niszczyli zarówno decydenci lokalni, jak i okoliczni nowi osadnicy. Na skutek tych działań w 1969 roku ostatecznie rozebrano pałac Horowitza³⁰. W ten sposób zniszczony został dawny obiekt rezydencjonalny, który był dominantą układu topograficznego przedwojennego miasteczka³¹. Okres powojenny to także stopniowa, ale konsekwentna dewastacja cmentarza żydowskiego. Ostatecznie na jego miejscu powstało osiedle domków jednorodzinnych. Cały proceder odbywał się za cichą zgodą ówczesnych władz gminnych i powiatowych.

Dawna zabudowa miasteczka z obiektami rezydencjonalnymi, sakralnymi i przemysłowymi została w znacznym stopniu zniszczona. Z przedwojennych zakładów przemysłowych, w niektórych miejscach zostały dla wielu nic nie znaczące kamienne mury, które niejednokrotnie na skutek dalszej parcelacji gruntów trafiają w ręce prywatne³². W ten sposób przypadkowe osoby stają się niejednokrotnie dziedzicami lubyckiej historii. Przedwojenny dom lekarza Ignacego Weissa od kilkunastu lat stoi bezużyteczny. Wprawdzie były pomysły na jego zagospodarowanie, jednak miały one charakter przejściowy³³. Wszystkie z zapomnianych i zniszczonych relikwów dawnej społeczności żydowskiej obecnie można porównać do śladów jakiejś dawnej, zaginionej cywilizacji³⁴. Świadome bądź też bezrefleksyjne działania decydentów i nowych

mieszkańców sprawiły, iż te ostatnie pamiątki dawnego sztetl zacierają ku nieuchronnej zagładzie. Wydaje się, że do chwili obecnej towarzyszy temu cicha zgoda. Bez echa pozostał ciekawy postulat stworzenia w tym miejscu bazy noclegowej, turystycznej i gastronomicznej (zajazdy, karczmy, hotele)³⁵. Biorąc pod uwagę przeszłość miasteczka, propozycja ta wydaje się historycznie uzasadniona. Inspiracją do nowych pomysłów i projektów urbanistycznych mogłyby być wtedy dawne rozwiązania. Nie bez znaczenia byłoby również objęcie ochroną prawną dawnych miejsc i śladów wielokulturowości osady. Wtedy zindywidualizowana topografia, łącząca w sobie tradycję i współczesność, wpłynęłaby na podniesienie atrakcyjności Lubyczy Królewskiej, tworząc z niej niepowtarzalny klimat małego miasteczka turystycznego³⁶.

W ostatnich latach w Lubyczy Królewskiej odbyło się kilka spotkań o wielokulturowej przeszłości tego miejsca. Kilka z nich poświęcono ludności żydowskiej pogranicza. Wszystkie cieszyły się dużym zainteresowaniem lubyczan. W dniu 21 stycznia 2007 roku zorganizowano wieczór teatralno-autorski – *Dziedzictwo kulturowe Żydów Galicji Wschodniej*. Podczas tego spotkania pracownik Państwowego Muzeum na Majdanku, ówczesny kierownik Muzeum – Miejsca Pamięci w Bełżcu – Robert Kuwałek wygłosił referat o galicyjskich Żydach oraz miejscach upamiętniających tę społeczność. Wykład połączony był z prezentacją multimedialną współczesnych zdjęć z terenu Polski i Ukrainy. W trakcie tego samego wieczoru wystawiony został także spektakl teatralny *Tajbele i demon*, który przygotowali aktorzy Teatru NN z Lublina. W dniu 17 lutego 2007 roku w Lubyczy Królewskiej miała miejsce projekcja filmu amerykańskiego *Ucieczka z Sobiboru*, opowiadającego historię buntu sobiborskich więźniów połączonych z udaną zorganizowaną ucieczką z miejsca kaźni. W czasie spotkania nie zabrakło również akcentów lokalnych. Przed emisją filmu głos zabrał jeden z kolegów Joanny Pacuły – aktorki wywodzącej się z Tomaszowa Lubelskiego, a zarazem odtwórczyni głównej roli kobiecej w filmie o obozie zagłady w Sobiborze. Dnia 23 marca 2007 roku w Lubyczy Królewskiej wyświetlono polski film dokumentalny o bełżeckim obozie zagłady. Była to propozycja edukacyjna Muzeum – Miejsca Pamięci w Bełżcu. Kolejne spotkanie w dniu 18 kwietnia 2007 roku zorganizowano z Gabryelą Bromberg – osobą o zamojsko-lubelskich korzeniach, która przeżyła Holokaust, ukrywana w czasie wojny w Izbicy. Spotkanie z lubycką młodzieżą szkolną odbyło się w ramach *Dni Pamięci Holokaustu*. Bardzo szerokie spektrum działań obejmował projekt „Wielokulturowość dla przyszłości. Pierwsze spotkania z historią, kulturą i tradycjami Ziemi Lubyckiej”. Jego inicjatorami była nieformalna Lubycka Grupa Inicjatywna. Pomysłodawcą projektu był autor tej publikacji, zaś jej koordynatorem lubyczanka, nauczycielka języka polskiego – Agnieszka Kierszka. W cza-³⁵ Bortkiewicz, s. 35. ³⁶ Tamże.

³⁰ W 1949 roku w lubyckim pałacu rozpoczął swoją działalność pierwszy w powojennej Polsce Państwowy Ośrodek Maszynowy. Wkrótce jednak jego załogę przeniesiono do nowych obiektów. Po wojnie mieściła się tutaj również masarnia i stołówka. W suterrenach pałacu aż do czasu jego rozebrania mieszkało kilka lubyckich rodzin.

³¹ E. Bortkiewicz, Studium historyczno-urbanistyczne dawnego miasta Lubyczy Królewskiej (województwo zamojskie), Studium historyczno-urbanistyczne opracowane na zlecenie Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Zamościu, Lublin 1990 (maszynopis w Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie. Delegatura w Zamościu), s. 34. Materiał z jego rozbiórki częstokroć służył okolicznej ludności jako surowiec budowlany. Według relacji pewnego mieszkańca w piwnicy jednego z lubyckich domów znajduje się nawet mozaika kwiatowa z dawnego pałacu Horowitza.

³² Przykładem mogą być tutaj pozostałości lubyckiego młyna, który znajdował się nad rzeką koło stacji kolejowej. Teren ten został sprzedany i zagrodzony. Trudno dojść do fragmentów dawnego młyna, (tzw. murka), gdyż właściciel, odgradzając działkę, praktycznie uniemożliwił przejście wzdłuż brzegu rzeki.

³³ Po wojnie przez dłuższy czas w budynku tym mieszkała jedna z lubyckich rodzin. Mieścił się tutaj także bar i siłownia. Obecnie ten duży, przestronny dom stoi bezużyteczny i niszczeje, będąc wątpliwą wizytówką centrum Lubyczy Królewskiej. Do dziś w Kołomyi na Ukrainie żyją prawni spadkobiercy tego obiektu. Wnuk Ignacego Weissa czynił starania o odzyskanie własności swojego dziadka. W 2000 roku był nawet w tej sprawie w lubyckim urzędzie gminy. W rozmowie z autorem niniejszego studium stwierdził, że nie zamierza zrezygnować z prawa własności do tej posesji. Relacja Oresta Jurijczuka, Kołomyja, 10-03-2011 r. (w zbiorach autora artykułu).

³⁴ E. Hoffman, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, Warszawa 2001, s. 10.

się realizacji tego projektu (miesiące wakacyjne 2009 roku) m.in. wyświetlono amerykański film fabularny *Wszystko jest iluminacją*. Projekcję plenerową poprzedziła multimedialna prelekcja Roberta Kuwałka: *Żydzi na Roztoczu – życie i Zagłada*. W ramach tych samych spotkań o cmentarzach gminy Lubycza Królewska (także o kirkucie lu-byckim) opowiadał autor niniejszego artykułu. Warto też wspomnieć o kolejnym już spotkaniu autorskim z Robertem Kuwałkiem. W dniu 17 marca 2011 roku spotkał się on z mieszkańcami jako autor książki o obozie zagłady w Bełżcu. Tego samego dnia o Żydach lubyckich z wykorzystaniem archiwalnych fotografii opowiadał autor tego studium. W trakcie wieczoru wyświetlono także film fabularny produkcji amerykańskiej – *Szara strefa*. Ostatni z wieczorów zorganizowano w 69. rocznicę rozpoczęcia masowej eksterminacji Żydów w obozie zagłady w Bełżcu.

Poza prelekcjami, wykładami oraz emisją filmów w 2009 roku wydana została książka Mariusza Kopra – *Nazwy miejscowe gminy Lubycza Królewska. Historia – osadnictwo – język*. Publikacja ta pokazuje mozaikę językowo-etniczną tej części pogranicza przez pryzmat nazw geograficznych lubyckiej gminy. W studium tym autor umieszcza też przedwojenne dane demograficzne poszczególnych miejscowości, które uwzględniają odsetek narodowości polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. W tym samym roku nakładem parafii rzymskokatolickiej w Lubyczy Królewskiej została wydana widokówka, podkreślająca wielokulturowy koloryt zapomnianego sztetl. Widnieje na niej miejscowy kościół oraz dwa nieistniejące obiekty – dawna drewniana cerkiew pw. św. Paraskewii w Lubyczy Kameralnej oraz lubycka synagoga. Wykonawcą grafik tych trzech budowli sakralnych jest Roman Mucha z Tomaszowa Lubelskiego. Inicjatywa proboszcza tutejszej parafii – księdza Roberta Mokrzyńskiego miała na celu ukazanie w czasach współczesnych wielowiekową historię i tradycję Lubyczy Królewskiej jako dawnego miasteczka trzech kultur, religii i narodów. Taką też ideę miał projekt edukacyjny Lubyckiej Grupy Inicjatywnej – „Wielokulturowość dla przyszłości”.

Wszystkie te działania miały za zadanie podnieść edukację lokalną wśród tutejszych mieszkańców, przełamywać ksenofobię, uprzedzenia, zakorzenione w języku stereotypy, antysemicką retorykę oraz ocalić od zapomnienia to, co może bezpowrotnie ulec zniszczeniu nie tylko na mapie historyczno-osadniczej Lubyczy Królewskiej, ale także w świadomości mieszkających tu ludzi – w zdecydowanej większości osadników, którzy przybyli tutaj po wojnie z różnych zakątków Polski. W trakcie spotkań coraz mocniej artykułowano pilną potrzebę symbolicznego upamiętnienia przedwojennej społeczności zapomnianego i nieistniejącego sztetl, w którym do czasów Zagłady społeczność żydowska razem z Polakami i Ukraińcami współtworzyła historię i kulturę dawnego miasteczka.

W połowie 2011 roku przedstawiciele Lubyckiej Grupy Inicjatywnej przedstawili wójtowi gminy Lubycza Królewska – Tomaszowi Leszczyńskiemu propozycję zorga-218

nizowania uroczystości 70. rocznicy pacyfikacji Lubyczy Królewskiej oraz wsi Kniазie. Wydarzenia te miały nawiązywać do jednej z najtragiczniejszych dat dla Lubyczy Królewskiej w historii drugiej wojny światowej. Wstępnie zarysowana idea projektu autorstwa Mariusza Kopra została zaakceptowana przez wójta lubyckiej gminy. W dniu 4 października 2011 roku zorganizowano otwarte spotkanie w celu powołania komitetu organizacyjnego obchodów 70. rocznicy pacyfikacji Lubyczy Królewskiej i Kniазiów. Jego przewodniczącą została Barbara Matysik. W trakcie zebrania przedstawiony został roboczy projekt uroczystości. Zakładał on m.in. upamiętnienie wszystkich mieszkańców (Polaków, Ukraińców i Żydów), którzy 4 października 1942 roku ponieśli śmierć ze strony hitlerowskiego okupanta. Uroczystości miały mieć zatem charakter wielokulturowy, wielonarodowy i religijny o charakterze ekumenicznym. Program zakładał renowację dwóch grobów, w których spoczywają rozstrzelani Polacy i Ukraińcy oraz budowę obelisku poświęconego pamięci Żydów lubyckich, którzy zostali zamordowani w niemieckim obozie zagłady w Bełżcu. Należy zaznaczyć, że tylko ta społeczność nie ma do dnia dzisiejszego stosownego upamiętnienia. Pomysłodawcą kształtu żydowskiego pomnika w formie macewy był ksiądz Robert Mokrzyński – proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Lubyczy Królewskiej. W trakcie realizacji projektu miały się odbyć spotkania z młodzieżą z lu-byckich szkół, warsztaty edukacyjne, odczyty popularyzujące przeszłość Lubyczy i okolic, emisje filmów dokumentalnych i fabularnych o złożonej historii pogranicza itp. Poprzez cykl wydarzeń patriotyczno-kulturalnych projekt zakładał oddanie hołdu wszystkim zamordowanym mieszkańcom z wykorzystaniem bogatej i zróżnicowanej tematycznie spuścizny kulturowej narodu polskiego, ukraińskiego i żydowskiego. Jego realizatorami miały być następujące instytucje: Urząd Gminy w Lubyczy Królewskiej, Lubycka Grupa Inicjatywna, miejscowe szkoły, parafie (rzymskokatolicka w Lubyczy Królewskiej oraz greckokatolicka w Hrebennem), Muzeum – Miejsce Pamięci w Bełżcu oraz jedna z Żydowskich Gmin Wyznaniowych. Projekt oraz wszystkie spotkania komitetu organizacyjnego miały charakter otwarty. Do organizacji mogli dołączyć wszyscy chętni mieszkańcy.

Kolejne spotkania powołanego komitetu organizacyjnego odbywały się średnio raz w miesiącu. W ich trakcie dopracowywano szczegóły związane z planowanym przedsięwzięciem. Bardzo dużo prac wykonali pracownicy urzędu gminy, dopełniając formalności związanych z renowacją polskich i ukraińskich mogił oraz budową obelisku poświęconego Żydom lubyckim. W tym celu nawiązano m.in. współpracę z Wojewódzkim Komitetem Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Urzędem Wojewódzkim oraz Urzędem Marszałkowskim w Lublinie. Aby przygotować się bardzo dobrze pod względem historycznym do wydarzeń z dnia 4 października 1942 roku, nawiązano również korespondencję z Lubelskim Oddziałem Instytutu Pamięci Na-219

rodowej. Do dyrekcji tegoż oddziału zwrócono się z prośbą o pomoc merytoryczną w dotarciu do interesującej dokumentacji źródłowej. Dzięki pomocy Roberta Kuwałka Lubycka Grupa Inicjatywna nawiązała także współpracę z niemiecką organizacją edukacyjną Bildungswerk, która zgodziła się w całości pokryć koszty obelisku Żydów Lubyckich. O stosowane dofinansowania ubiegali się również pracownicy gminy. W efekcie pozyskanych środków projekt miał być realizowany w oparciu o dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych. Nie obciążał więc w żaden sposób lubyckie-go urzędu.

W marcu 2012 roku odbyła się XIV Sesja Rady Gminy Lubycza Królewska. Jeden z punktów obrad poświęcony był podjęciu uchwały w sprawie postawienia obelisku Żydom lubyckim. Jeszcze jednak przed przyjęciem porządku obrad sołtys Lubyczy Królewskiej – Józef Taras zgłosił zastrzeżenia do programu, domagając się usunięcia tego punktu z sesji. Stwierdził, że przed głosowaniem w sprawie postawienia obelisku potrzebne są konsultacje społeczne. Zaplanowanego wcześniej punktu obrad broniła radna Renata Matyjanka oraz Alicja Bzowska. Mimo tego zdecydowaną większością głosów radnych został on wyłączony z obrad sesji. Następnie zgodnie z postulatem radnego Tarasa odbyły się dwa spotkania konsultacyjne z mieszkańcami Lubyczy Królewskiej. Uczestniczyło w nich kilkudziesięciu mieszkańców. Wśród nich byli zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy postawienia obelisku poświęconego Żydom lubyckim. W trakcie drugiego ze spotkań pomysłodawcy skupieni wokół pracowników urzędu gminy rozprawdzili anonimowe ankiety, w których mogli się wypowiedzieć mieszkańcy Lubyczy w sprawie obelisku. Jak się później okazało 44 osoby były za upamiętnieniem, 44 zaś przeciw. Przeciwników reprezentowali m.in. radni – Józef Taras, Lech Żołądek oraz Bożena Kamińska. Do grona zwolenników należeli przedstawiciele komitetu organizacyjnego 70. rocznicy obchodów pacyfikacji Lubyczy Królewskiej. Należały do nich m.in. osoby skupione wokół Lubyckiej Grupy Inicjatywnej (Andrzej Bożyk, Agnieszka Kierszka, Mariusz Koper), radne rady gminy Alicja Bzowska i Renata Matyjanka oraz przedstawiciele urzędu gminy w Lubyczy Królewskiej – sekretarz Marek Kellner oraz Barbara Matysik.

Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy postawienia obelisku przedstawiali swoje racje. O sprawie tej zrobiła się bardzo głośno w regionalnych i ogólnopolskich środkach masowego przekazu³⁷. Na jednym z forów internetowych zaczęły pojawiać się wpisy szkalujące pomysłodawców rocznicy. Wiele z nich miało zabarwienie

³⁷ *Podobno byli tu Żydzi...*, „Tygodnik Zamojski” 2012, nr 16, s. 8 (podpisany MaMaz); M. Mazur, *Kwestia żydowska*, „Tygodnik Zamojski” 2012, nr 17, s. 9; *Hańba*, „Tygodnik Zamojski” 2012, nr 20, s. 18 (MaMaz); *Nie chcą Żydów w Lubyczy?*, „Kronika Tygodnia” 2012, nr 16, s. 20 (jaw); *Lud swoje, komitet swoje*, „Kronika Tygodnia 2012, nr 17, s. 6 (jaw); *Nie chcą Żydów w Lubyczy*, „Kronika Tygodnia” 2012, nr 18, s. 13 (jaw); Zob. M. A. Stawecki, *Pat, co wstydem trąci*, „Tygodnik Tomaszowski” 2012, nr 18, s. 5; C. Łazarewicz, *Zastraszeni wśród narodów świata*, „Newswe-ek” 2012, nr 21, s. 27-28; P. P. Reszka, *Stara Lubycza mocno śpi*, „Duży Format” 2012, nr 31, s. 10-11 (dodatek do „Gazety Wyborczej” z dnia 9 sierpnia 2012 roku).

antysemickie. Przeciwnicy upamiętnienia argumentowali swoją niechęć m.in. tym, że Żydzi lubyccy mają już swój pomnik w Bełżcu. Niejednokrotnie kwestionowali liczbę Żydów w miasteczku przed drugą wojną światową. Zaznaczali, że przedstawiciele tej społeczności nie zginęli w Lubyczy tylko w bełżeckim obozie zagłady. Nie byli też stąd deportowani. Nie ma więc powodu, aby tutaj im stawiać obelisk.

Oto jedna z publicznych wypowiedzi przewodniczącego Rady Gminy Lubycza Królewska – Lecha Żołądka (fonetyka i fleksja oryginału):

Słyszę mieszkańcy głosów, że mieszkańcy nie chcą tego obeliska. Zostały wydane ogromne pieniądze na obóz w miejscowości w Bełżcu. Jest m.in. tam tablica upamiętniająca Żydów naszych właśnie lubyckich. My się wydaje, żeby wystarczyło³⁸.

Przeciwników w żaden sposób nie przekonywały argumenty, że należy pamiętać o dawnych mieszkańcach Lubyczy bez względu na ich narodowość, ponieważ żyli tutaj kilka stuleci, tworząc historię i kulturę nieistniejącego miasteczka. Negujący projekt zawsze mieli swoje, czasami bardzo irracjonalne argumenty. Kuriozalnym tłumaczeniem niektórych oponentów było powoływanie się na członków swojej rodziny, którzy do dzisiaj nie mają stosowanego upamiętnienia. W rozmowach z dziennikarzami przeciwnicy obelisku obawiali się również tego, że Żydzi zaczną coraz częściej przyjeżdżać i będą ubiegać się o zwrot majątków. Poza tym udadzą się na swój cmentarz, na którym obecnie powstało osiedle domków jednorodzinnych. Należy zaznaczyć, iż argumentacja oponentów była częstokroć zgoła fałszywa i bardzo pokrętna. Pracownik Państwowego Muzeum na Majdanku – Robert Kuwałek w taki sposób ocenia zaistniałą sytuację oraz samych przeciwników upamiętnienia:

Co myślę o tej całej sytuacji z kamieniem upamiętniającym Żydów z Lubyczy Królewskiej? Przede wszystkim ogarnia mnie żalność na część mieszkańców Lubyczy, którzy popadli w antysemicką histerię i nawet sobie jej nie uświadamiają, bo potrafią się nią chwalić w mediach bez cienia zażenowania. Nazwałbym to jeszcze bardziej dosadnie, po imieniu, tylko po co? Zastanawia jeszcze jeden fakt – u podłoża takiej postawy musi stać coś jeszcze oprócz niedouczenia i samej histerii. Jedno się tylko nasuwa – strach przed Żydem. Najgorzej, że jest to strach przed Żydem zamordowanym, który nie wstanie z prochów Bełżca, żeby się upomnieć o swoje. Podkreślam, że o swoje, bo ci ludzie z tytułu posiadanych przez siebie nieruchomości płacili przed wojną państwu polskiemu podatki i nieruchomości te zakupili za ciężko przez siebie zarobione pieniądze. Nikt im niczego za darmo nie dawał. Ale, gdy obserwuję sytuację w Lubyczy, to przypomina ona stare powiedzenie, że „na złodzieju czapka

³⁸ Podzielni (!) w sprawie upamiętnienia pomordowanych Żydów. Radio Lublin <http://moje.radio.lublin.pl/lubpo-dzielni-w-sprawie-upamietnienia-pomordowanych-zydow.html> [data dostępu: 22-08-2012 r.].

gore". Ci, którzy zdecydowali w latach 70., żeby na terenie dawnego cmentarza żydowskiego w Lubyczy postawić domy mieszkalne, doskonale wiedzieli, w jakim miejscu te domy staną. Zrobili to z całkowitą premedytacją. To nie jest tylko zacieranie pamięci. To było także zwykłe złodziejstwo. Myślę, że właśnie ten strach przed tym, że ktoś to złodziejstwo wypomni – bo raczej nie ma komu się już upominać o działki – i robi to tylko po to, by zapytać „jak pamiętaliście i co zrobiliście z tą pamięcią?” wywołuje tak historyczne reakcje w Lubyczy. Dla takich postaw nie ma żadnego wytłumaczenia ani zrozumienia³⁹.

W dniu 27 kwietnia 2012 roku odbyła się XV Sesja Rady Gminy Lubycza Królewska. Jeden z punktów obrad poświęcony był podjęciu uchwały w sprawie wzniesienia obelisku upamiętniającego Żydów lubyckich zamordowanych w niemieckim obozie zagłady w Bełzcu. Spośród 12 radnych (jeden z przeciwników specjalnie przyjechał na to głosowanie) 6 było za, 6 zaś przeciw upamiętnieniu. Pozostałych trzech było nieobecnych. Za postawieniem obelisku byli następujący radni: Alicja Bzowska, Ryszard Knap, Renata Matyjanka, Wiesława Pacuła, Krystyna Parafiniuk i Bogdan Wasiuta. Przeciwno głosowali Bożena Kamińska, Grzegorz Paździor, Józef Taras, Leszek Wacko, Jan Wójtowicz i Lech Żołądek. W opinii przeciwników wynik ten oznaczał ostateczne rozstrzygnięcie na niekorzyść budowy obelisku upamiętniającego Żydów z Lubyczy Królewskiej. Na ostatnim zebraniu komitetu organizacyjnego obchodów 70. rocznicy pacyfikacji Lubyczy Królewskiej i Kniaziów, które odbyło się 9 maja 2012 roku, przyszli dwaj główni oponenti upamiętnienia dawnych lubyckich mieszkańców – Lech Żołądek i Józef Taras. Należy zauważyć, iż osoby te pojawiły się tylko na pierwszym i ostatnim spotkaniu komitetu pomimo tego, iż wszystkie zebrania miały charakter otwarty. Dobitnie zaznaczając swoją obecność na tym zebraniu, stwierdzili, że sprawę budowy obelisku uważają za zamkniętą. Było to ostatnie posiedzenie komitetu organizacyjnego obchodów 70. rocznicy pacyfikacji Lubyczy Królewskiej i Kniaziów, który po kilku miesiącach pracy został ostatecznie rozwiązany.

Sprzeciw części lokalnych władz oraz grupy mieszkańców Lubyczy spowodował, że zostały w efekcie przekreślone uroczyste obchody rocznicowe związane z pacyfikacją miasteczka. Ich kulminacją miała być m.in. modlitwa ekumeniczna oraz procesja na miejsca upamiętnień. Pomysłodawcy oraz inicjatorzy projektu skupieni wokół Lubyckiej Grupy Inicjatywnej stwierdzili zgodnie, że organizowanie spotkań rocznicowych o charakterze wielokulturowym po sprzeciwie związanym z postawieniem obelisku i pominięciem jednej z narodowości byłoby hipokryzją i drwiną z historii tego terenu. Tak też przez wielu została odebrana impreza rozrywkowa w Lubyczy Królewskiej pt. Spotkanie Kultur, która odbyła się 15 lipca 2012 roku.

³⁹ Wypowiedź autoryzowana.

W jej trakcie serwowano barszcz ukraiński, krupnik żydowski oraz żurek staropolski, sprowadzając w efekcie wielokulturowość tego terenu do potraw regionalnych, miejscowego folkloru i nocnej potańcówki. W opinii autora niniejszego szkicu była to też miernej jakości próba pokazania otwartości, gościnności i tolerancji oraz zamiecenia pod dywan niedawnego sprzeciwu części lubyckiego środowiska i lokalnych władz w sprawie upamiętnienia Żydów lubyckich. O organizacji imprezy i „lu-byckiej wielokulturowości” w takim tonie wypowiedział się autor niniejszej publikacji na łamach zamojskiej prasy:

Chcemy Ukraińców i Żydów! Jesteśmy otwarci i gościnni! Możemy z nimi potańczyć, pojeść, pośpiewać, pobawić się i wypić co nieco (tego na festynie nie brakowało). Ale następnego dnia najlepiej jakby już po nich nie było śladu. Owszem – byli tutaj, mieszkali, ale to stare dzieje. Nie ma więc czego upamiętniać i nie warto do tego wracać. Można o tym raz na jakiś czas powiedzieć, napisać, aby zachować pozory. Ot mitologia polsko-ukraińsko-żydow-ska, smutny wielokulturowy Disneyland – spłycone do minimum pojęcie wielokulturowości przez część lokalnych władz i garstkę (mam nadzieję) lubyckich mieszkańców⁴⁰.

Podsumowując lubyckie wydarzenia z ostatnich kilku miesięcy 2012 roku, wypada mieć jedynie nadzieję, że sytuacja ta ulegnie zmianie w możliwie jak najkrótszym czasie. Wiąże się to jednak z przemianą mentalności części mieszkańców, a także zmianami personalnymi w składzie Rady Gminy. O tych ostatnich mogą zdecydować sami mieszkańcy Lubyczy Królewskiej, którym zależy na tym, aby dawne wielokulturowe miasteczko było w przyszłości synonimem miejscowości tolerancyjnej, otwartej na nowe współczesne wyzwania, nie zaś bastionem ksenofobii, uprzedzeń i antysemickiej retoryki.

⁴⁰ M. Koper, *Spotkanie kultur – barszcz, krupnik i żurek*, „Tygodnik Zamojski” 2012, nr 30, s. 14.

Lubycza Królewska: the Holocaust and the attempts to preserve the memory of the Jewish community of the town

This paper presents the tragic fate of the Jewish community of Lubycza Królewska during World War II. It also discusses issues relating to memorialization of those representatives of the Jewish community who lost their lives in the Nazi concentration camp in Bełżec. Efforts to memorialize the Lubycza's Jews met with considerable opposition of some representatives of the local authorities and other members of the commune. They successfully blocked the project to erect a memorial monument for the Jewish victims of the camp. In this way, the idea of ecumenism and multiculturalism (between the Poles, Ukrainians and Jews) was strongly undermined. The celebrations that were planned for 4 October 2012 to commemorate the 70. anniversary of the pacification of the towns of Lubycza Królewska and Kniazie have been cancelled.

Aleksandra Stachula (Krasnystaw)

Kręgi piekielne Holocaustu. Czy metafora „piekło dantejskie” jest adekwatna w stosunku do Zagłady?

Wiekowi XX nie bez racji przypisuje się miano epoki piekielnej – wojny światowe, obozy koncentracyjne, głód, masakry na tle narodowościowym, bomba jądrowa. Te współczesne piekła nie są dziełem szatana, nie pachną siarką i smołą, ogień trawiący ofiary pojmowany realnie i symbolicznie jest dziełem człowieka. Holocaust wpisuje się wyraźnie w ramy tego piekła o ludzkim rodowodzie.

Doświadczenie Holocaustu wymyka się tradycyjnym określeniom które, wypracowane w wolnym świecie, w żaden sposób nie są w stanie opisać rzeczywistości w getcie czy za drutami obozu; bezbrzeżnego poniżenia ludzkiej godności, zwierzęcego strachu. Uwagę na ten problem zwraca między innymi Primo Levi, który pisze: „Mówimy *głód*. Mówimy *zmęczenie* [...], ale to jest coś innego. To są słowa wolne [...] Gdyby lagry potrwały dłużej, narodziłoby się nowe, surowe słownictwo; potrzeba takiego języka, by móc wyjaśnić, co znaczy ciężko pracować cały dzień na wietrze i mrozie, mając na sobie jedynie koszulę, kalesony, bluzę i spodnie z płótna, a wewnątrz czując osłabienie i głód, i świadomość nadchodzącego końca”.¹ Sposobem na przekazanie doświadczeń okresu Zagłady jest sięgnięcie do ukształtowanej przez tradycję symboliki piekła. We wspomnieniach z tamtego okresu często napotykamy porównania ówczesnych wydarzeń do cierpień piekielnych, gehenny, scen dantejskich.² Samuel Zylbersztein, relacjonując mękę podróży do obozu, porównuje los Żydów do „[...] straszliwego piekła [...]”.³ „Dantejskie sceny działy się też na Umschlag-platzu. [...]”⁴ – notuje Stanisław Sznapman. Nawiązania do metafory piekła odnajdujemy także w tytułach prac poruszających problematykę Holocaustu, między innymi - *Powrót z piekła hitlerowskiego* [A. Gładysz dop. A. S.], *Piekło Treblinka* [W. Grosman dop. A.S.], *Przemarsz przez piekło* [S. Podlewski dop. A. S.].⁵

¹ P. Levi, *Czy to jest człowiek*, Warszawa 1996, s. 136.

² Metafory „piekło dantejskie” użył także Franz Stangl (komendant obozu w Sobiborze i Treblince) opisując swe przybycie do Treblinka: „Tego dnia w Treblince było istne Piekło Dantego (...) Kiedy wjechałem do obozu i wysiadłem z samochodu na Placu (...)” w: G. Sereny, *W stronę Treblinka. Rozmowy z komendantem Treblinka*, Warszawa 2002, s. 135.

³ M. Grynberg, *Pamiętniki z getta warszawskiego*, Warszawa 1993, s. 167.

⁴ Tamże, s. 155-156.

⁵ Za: A. Ziębińska-Witek, *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Lublin 2005, s. 90.